

TEN ŚMIERTELNY

Złota rybka i trzech braci

Pewnego razu w ubogim domu było trzech braci sprytnych, co to umyślili ułować złotą rybkę, aby i spełniła ich trzy życzenia. Gdy zatem dopełnili zamiaru, wyskoczyła z wody a ukazała im się piękna białogłowa, bynajmniej nie rybiego wyglądu.

Oczy miała wielkie i błękitne jak morze, a w każdym z nich tysiąc błysków i świateł. Czoło i lica świetliste, usta naturalnie karmazynowe, włosy długie, na wietrze powiewające. Cała zgoła piękna i cudna była jak klejnot w złocie oprawiony i ruchy też wdzięczne miała, tak że tak wielką jej krasą zadziwieni, zaraz padli przed nią na kolana, pytając z uniesieniem: „Czegóż chcesz o szlachetna pani?”

Odpowiedziała dziewczica: „Jakże to mnie pytacie? czegóż chce? Wszakże to ja was pytam o życzenia!”

Nie wiedząc jeszcze pewnie, co by to miało oznaczać, chcąc dopytywać zaczęli: „Pani...”, przerwała im jednak od razu, mówiąc: „Nie nazywajcie mnie panią, ale mówcie mi ‘rybko ty moja’”. Mówili więc dalej: „Rybko ty moja...”, a on im rzekła: „Słucham młodzieńcy moi, czegóż chcecie?”

Zapytali zatem: „A więc to ty jesteś złotą rybką i spełniasz trzy życzenia?”. Odpowiedziała im: „Owszem otom ja! Ale, ponieważ trzech jesteście, po jednym życzeniu tylko będzie”. Zastanowili się wpierw więc, kto by miał dla siebie życzyć pierwszy, a ustalwszy, że wedle starszeństwa będą przemawiać, wysunęli najstarszego przed szereg.

Przemówił on tak: „Życzę sobie doznać największego i najwspanialszego szczęścia, jakie tylko możesz mi dać; abym doznał tak wielkiej przyjemności, jakiej jeszcze nigdy nie doznawałem i radowałem się wielce i to przez długi czas!”

Zamieszała zatem rybka ręką w powietrzu, napisała coś na piasku, a spadły na najstarszego wielkie boleści; i cierpiał, i stękał, skręcony z bólu, a nie mógł nawet palca rozprostować. A gdy to już jakąś chwilę

trwało, zapragnął śmierci i żałując swojej zachłanności, błagał tylko aby go dobić, a pozwolić mu już tylko, aby prędko odszedł z tego świata. Wtedy rybka machnęła raz jeszcze w powietrzu i coś pod nosem mruknęła, a ból jego powiększył się stukrotnie tak, że już zmysły od niego odchodziły.

A gdy rybka zaczęła powtórnie coś w powietrzu majstrować, pomyślał najstarszy, że znów mu się pogorszy i przeraził się strachem niewymownym, a gotów byłby oddać wszystko, co tylko miał i błagałby z całych sił o litość, gdyby tylko ból pozwoliłby mu choć drgnąć i usta otworzyć. Niewiasta tymczasem napisała zaklęcia na piasku – i wnet opuściły go wszelkie bóle.

I miał to za szczęście wielkie, większe niżli wszelkie, jakie przeżył wcześniej. I przyjemność nad przyjemnościami, że już nie musiał cierpieć; a radował się wielce, chwalał Boga i złotą rybkę i całując ją po stopach.

A widząc to drugi brat, który był w kolejności, nie podobało mu się, ale myślał przechytrzyć złotą rybkę, dlatego rzekł: „Mi czegoś przeciwnego daj niżli bratu memu. Pragnę doznać największego nieszczęścia i nieprzyjemności, a odwrotnie niż brat mój, zaznać bólu i cierpienia!”

Poruszyła zatem rybka swoimi zgrabnymi nóżkami, a wyróciwszy dwa razy wdzięczne fikołki, sprawiła czary: Oto pałac szczerozłoty, a na tronie siedział ten właśnie z braci, który sobie życzył i śmiał się w duchu, dumając bowiem tak: „Ja wiem, że gdy już zaznam największej rozkoszy i przyjemności, a nie będę miał dosyć, ona odbierze mi to królestwo i zostawi mnie tylko w mizernej kapocie, abym cierpiał. Nic o to nie dbam, abym królem mógł być jeno przez tą tylko chwilę i zażywać życia póki czas!”

Rybka jednak znała te myśli. Za rozporządzeniem królewskim przynieśli zatem najlepsi kucharze najznajmniejsze i najbardziej wyszukane potrawy, aby mógł skosztować ich, a weselić się. I dorwał się do nich jak wilk wygłodniały; wszystko jednak zdawało mu się mdłe i nijakie.

Zdziwiwszy się, że tak nie ma apetytu, a bojąc się, że czas zmitręży i nim by na dobre się zabawił, wszystko zniknie, rozporządził wielką zabawę i ucztę na jaką zjechać miał się cały świat; i grać miano od rana do wieczora, a stare wino i co najlepszy napitek, lać miał się strumieniami i tańce ustawać nie miały. Strasznie jednak zmęczyło go wszystko, a nie wiedział gdzie ma uciec i głowa go tylko bolała, a nic nie sprawiało mu przyjemności.

Gdy zatem już dłuższy czas minął, a nic mu się nie poprawiło, a nawet gorzej jeszcze mu się stało i dalej władał królestwem jak chciał i nudził się strasznie, a nigdy nie był tak nieszczęśliwy i zawiedziony, po-

znał, że spryt to rybki jest. Nie uczyniła go bowiem jakoby z żebraka królem nagle, lecz dała mu królestwo, jakby miał je już całe lata i zdążył już znudzić się wszystkim.

Poznał więc teraz ten z braci prawdę o świecie, iż nic na nim nie ma, coby człowieka mogło w pełni zaspokoić i nic, co by mu się nie sprzykrzyło. Nie jest bowiem ten świat celem człowiekowi, ale jako miejsce przestoju; jak obywatel który odszedł z ojczyzny swojej, a nie ucieszy się rzekąc: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!” – nim nie wróci do kraju swego; tak i przechodniami jesteśmy na tym świecie i nie ucieszymy się w zupełności, nim nie staniemy u bram Ojca naszego.

Cierpiąc zatem straszną mękę, chciał się ten brat zabić, poddani jednak nie pozwolili mu. Z czasem zaś i do tego stracił nadzieję i popadł w odrętwienie, tak że już wszystko jedno mu było czy żyje czy umarł, a ból jego tym mocniej umacniał się w nim, im bardziej przyjemności doznawało ciało.

Przyszła i kolej na najmłodszego i patrzyli co powie. Pierwszy wybrał bowiem największą rozkosz, a drugi największe cierpienie. Jakie jest więc życzenie najmłodszego z braci?

Ten padł przed niewiastą na kolana, a złapawszy ją za rękę przemówił: „Rybko ty moja! złotko moje! kocham cię nad życie! Chcę cię mieć za żonę!”

Zadziwili się obaj bracia: „A to spryciarz mały! zażyczył sobie obu rzeczy naraz!”

[KONIEC]

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ten_Smiertelny, dodano 30.07.2019 02:43

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.